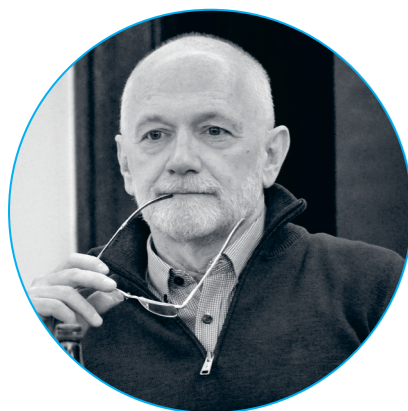


# Czy przymusowe na emeryturę to

## TAK



Marek Góra  
Ekonomista, profesor Szkoły  
Głównej Handlowej w Warszawie.

**Aby współczesne społeczeństwa** funkcjonowały należą, system emerytalny powinien mieć komponent powszechny, czyli obejmować wszystkich na jednakowych zasadach. Dzięki temu, choć oznacza to ograniczone prawo wyboru, ryzyko, które zawsze istnieje, jest rozłożone na uczestników, a ci wzajemnie się reasekurują. Przymus zaś to w tym wypadku zło konieczne, narzędzie wprowadzone, aby uzyskać powszechność. I, o czym zwykle się zapomina, nie chodzi tu o to, żebyśmy to my oszczędzali, ale by oszczędzali inni. Tak naprawdę to nie my jesteśmy przymuszani, tylko my przymuszamy innych, by nie musieć w przyszłości na nich płacić.

W świecie, w którym żyjemy, zakłada się, że ludzie słabszych nie zostawiamy samym sobie, lecz im pomagamy. To nie jest wymysł socjalistyczny, ale rzeczywistość cywilizowanych krajów. Zatem całkowita dobrowolność byłaby możliwa tylko wtedy, gdybyśmy z ręką na sercu mogli powiedzieć, że jeśli ktoś nie ma, to jest to wyłącznie jego problem. A wiemy, że tak nie jest. Ani jeżeli chodzi o nasze prywatne podejście, ani w przypadku struktury państwa.

I właśnie dlatego konieczny jest system powszechny, by w jak największym stopniu ludzie sami nabywali prawa emerytalne (mogą one być różnie zdefiniowane), czyli w mniejszym stopniu obciążali innych. Gdyby system nie był obowiązkowy, to zawsze znalazłaby się grupa ludzi, którzy, wskutek braku zapobiegliwości, ale być może także przez niedostatek wiedzy lub z powodu czynników czysto losowych, nie mieliby na starość środków do życia. Przymus jest więc jedynie narzędziem, a nie celem samym w sobie. Wówczas maleje też ryzyko, że rozżaleni (słusznie lub nie) emeryci zagłosują na polityków,

którzy pochylą się nad ich losem na koszt reszty społeczeństwa.

Ci, którzy sobie świetnie radzą, muszą zrozumieć, że przymus emerytalny dla nich nie tylko koszt, ale i ochrona. Bo skoro każdy dokonuje alokacji dochodu w cyklu życia, to w mniejszym stopniu potrzebuje wsparcia. Oczywiście pewne wyjątki są, ale system musi być tak skonstruowany, żeby było ich jak najmniej.

Całkowicie chybione jest obwinianie powszechnego uczestnictwa w systemach zabezpieczenia społecznego odpowiedzialnością za niski poziom dzietności. Człowiek jest istotą wielowymiarową. O posiadaniu dzieci decyduje ogromna liczba czynników, z których większość jest pozaekonomiczna. Zakładanie, że ludzie myślą „będę miał dużo dzieci, to zapewnię sobie dostatnią starość” jest chyba obraźliwe. Rzecz jasna dobrze by było, gdyby Polakom rodziło się więcej potomków, ale to tylko w nieznacznym stopniu zależy od programów, systemów itp. Do tego bywa, że dzieci nie są w stanie utrzymać rodziców, przedwcześnie umierają lub zrywają więzi, pozostawiając osoby starsze bez zabezpieczenia.

System emerytalny to zawsze ogromna pula środków, dlatego wszędzie na świecie politycy bardzo się takimi rozwiązaniami interesują. W zależności od typu zarządzania systemem, środki te łatwiej lub trudniej wykorzystać bezpośrednio do robienia polityki. Od tego nie da się uciec. Dlatego najważniejsze, aby system emerytalny nie był nadmiernie duży, to znaczy – by nie obciążał płacących składki ponad miarę. Powinien być tak skalibrowany, żeby generował wypłaty pozwalające na finansowanie standardowej konsumpcji. Kto chce konsumować ponadstandardowo, ten musi sam więcej oszczędzać, nie obciążając tym pozostałych.

ADRIAN GRZYCUK/CC BY-SA 3.0 PL

# oszczędzanie dobry pomysł?

## NIE

**Odkładanie na emeryturę** to rozsądny pomysł, ale oszczędzanie pod państwowym przymusem ma liczne negatywne skutki. Argumenty na „nie” można ująć następująco: tak wygenerowane oszczędności są mniej bezpieczne, państwo zawsze ma pokusę sterowania nimi, a nakaz wypacza decyzje ludzi dotyczące ich życia prywatnego i kariery.

Dopiero co zakończył się poprzedni państwowy eksperyment z przymusowym oszczędzaniem na emeryturę, czyli Otwarte Fundusze Emerytalne. Po ostatnich reformach jest on praktycznie martwy. To pokazuje, że oszczędności zebrane w ramach programów nadzorowanych przez państwo to łakomy kęs dla polityków. Ci zawsze szukają środków na kolejne wydatki i w razie potrzeby nie zawahają się sięgnąć po pieniądze przyszłych emerytów. Prywatne oszczędności zgromadzone, a jednocześnie rozproszone, ułożone w bankach, firmach ubezpieczeniowych, funduszach inwestycyjnych czy nieruchomościach, są w polskim prawie dużo lepiej zabezpieczone przed konfiskatą i to je powinni brać pod uwagę obywatele myślący o dostatnim życiu w późnym wieku.

Oprócz pokusy nacjonalizacji istnieje też ryzyko kierowania takich dużych funduszy nie tam, gdzie powinny trafić. Zamiast wypracowywać jak największe zyski i przynosić godziwą stopę zwrotu, przymusowe inwestycje finansują marzenia polityków i menedżerów państwowych firm, niezależnie od zyskowności tych inwestycji. To prawda, mechanizm gospodarowania oszczędnościami przez giełdę, banki czy firmy ubezpieczeniowe trudno uznać za doskonały, jednak wycena ryzyka inwestycyjnego przez prywatne podmioty jest jakościowo znacznie lepsza niż oceny polityków podatnych na pokusę kupowania głosów wyborców.

MATERIAŁY PRASOWE

Należy też pamiętać, że przymus oszczędzania na emeryturę może odwieść młodych ludzi od decyzji o rodzicielstwie i zachęcić do emigracji. Już teraz spora część zarobków jest konfiskowana pod postacią podatku dochodowego i składek na ubezpieczenia społeczne. Obciążenie wynagrodzeń kolejnymi kontrybucjami sprawi, że jeszcze mniej ludzi uzna, że „stać ich na dziecko”, a więcej stwierdzi, iż płace netto za granicą są wystarczająco atrakcyjne, żeby wyemigrować.

Argumentem na rzecz wprowadzenia przymusu oszczędzania nie jest z pewnością rzekoma niewielka przezorność polskiego społeczeństwa, które nie chce odkładać w dotychczasowym III filarze emerytalnym. Pamiętajmy, że wysokie składki na obowiązkowy system emerytalny same w sobie utrudniają już skutecznie wygosparowanie wolnych środków na dodatkowe oszczędzanie. Państwowa obietnica wypłaty w przyszłości emerytur z pierwszego i drugiego filara także w oczywisty sposób zniechęca do odkładania na starość. Jednocześnie widzimy, że oszczędności Polaków, nie związane z proponowanymi przez państwo opcjami, jak IKE czy IKZE, powoli, ale systematycznie, rosną.

Trzeba przyznać, że minister Mateusz Morawiecki ma rację, mówiąc, iż w Polsce mamy za mało oszczędności, które finansowałyby rozwój firm. Jednak przymusowe oszczędzanie nie jest rozwiązaniem tego problemu. Zamiast tego należałoby zlikwidować te interwencje państwa, które do oszczędzania zniechęcają, jak np. podatek od zysków kapitałowych obniżający atrakcyjność prawie wszystkich form inwestowania. Przymusowe programy emerytalne to łatanie przez państwo dziur, które samo wcześniej wykopało. Najlepiej tych dziur po prostu nie tworzyć.



Mateusz Benedyk  
Prezes Instytutu Edukacji  
Ekonomicznej im. Ludwiga  
von Misesa.

Oszczędności nadzorowane przez państwo to łakomy kęs dla polityków. Ci zawsze szukają środków na kolejne wydatki i w razie potrzeby nie zawahają się sięgnąć po pieniądze przyszłych emerytów.